



## Wara od naszych granic

W całym kraju, we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, rozbrzmiewają gromkie słowa protestu przeciw oświadczeniom niemieckich mężów stanu o rzekomej potrzebie zmiany granicy polsko-niemieckiej. Wszystkie stronnictwa polskie, wszystkie stany i zawody, jednomyślnie stwierdzają, że granice Polski nie mogą ulec żadnej zmianie, że każdy zamach na całość naszych granic spotka się ze stanowczym oporem.

— „Wara od naszych granic“! — oto obowiązujące dziś w Polsce hasło.

Z drugiej strony granicy Niemcy gorączkowo usiłują przekonać Europę, że obecny bieg granicy polsko-niemieckiej nie da się pogodzić z potrzebami gospodarczymi i komunikacyjnymi powojennego państwa niemieckiego, że wobec tego zachodzi potrzeba zmiany traktatu wersalskiego, na postawie którego granica ta została wytknięta. W jedenaście lat po zawarciu pokoju zaczynają Niemcy głosić, że pokój ten nie był sprawiedliwy, że stała im się krzywda.

Czynią to Niemcy dlatego, ponieważ widzą, że mocarstwowe stanowisko Polski coraz to mocniej się gruntuje, wbrew ich początkowym przewidywaniom. Obecny atak niemiecki na całość naszych granic jest wykorzystaniem ostatniej już sposobności, wiedzą bowiem Niemcy dobrze, że jeszcze paru tylko lat potrzeba, a o jakiegokolwiek zmianie granicy

polsko-niemieckiej już nie tylko mówić, lecz nawet myśleć nie będzie można.

Po wstępnej kampanji prasowej zabrał głos w tej sprawie niemiecki minister, którego nazwisko tak dobrze dzisiaj w Polsce jest znane, — Treviranus. Nie powiedział nic nowego, powtórzył tylko znane z prasy niemieckiej argumenty o niesprawiedliwym rzekomo biegu granicy polsko-niemieckiej, słowa jego jednak, jako słowa członka rządu niemieckiego, szczególnego nabrały znaczenia.

Rząd polski na prowokacyjną mowę Treviranusa nie odpowiedział. Niewzruszenie stojąc na stanowisku nienaruszalności granic Polski, rząd polski dyskusji w tych sprawach nie podejmuje. Niemcy i świat cały powinny i muszą wiedzieć, że nienaruszalność obecnych naszych granic stanowi dla Polski podstawowy warunek niepodległego bytu, i że całości swych granic w potrzebie obronić potrafimy, nie cofając się przed żadnymi, największymi nawet ofiarami.

Dało temu wyraz społeczeństwo polskie na licznych wiecach i manifestacjach patriotycznych. Olbrzymie tłumy z zapalem składały przysięgę, że całości granic Polski bronić będą do ostatniej kropli krwi. Jako „odpowiedź Treviranusowi“ uchwalili robotnicy łódzcy budowę łodzi podwodnej z dobrowolnych składek. Na Pomorzu padło hasło połączenia się przy najbliższych wyborach wszystkich sta-

nictw polskich, by w ten sposób dać wyraz solidarności narodowej wobec zaborczych zamiarów niemieckich. Sfederowane związki obrońców Ojczyzny jednomyślnie potępiły zagrażające pokojowi europejskiemu oświadczenia niemieckiego ministra.

„Granice Polski nie mogą ulec zmianie” — po-

wiedział cały naród polski. Niechajże o tem przekonana będzie ludność pogranicza, którą Niemcy swą propagandą usiłują zaniepokoić. Niechaj ludność pogranicza spokojnie pracuje, będąc pewną, że nad jej bezpieczeństwem czuwa cały naród i jego zbrojne ramię — żołnierz polski!

KOM. S. M.

## Cła i ich rodzaje

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
WYDZIAŁ WYDZIAŁOWY

(Dokończenie).

*Cła ochronne*, cła mające na celu ochronę produkcji krajowej na rynku wewnętrznym przed konkurencją silniejszej i taniej produkującej wytwórczości zagranicznej.

Zależnie od wysokości ochrony celnej cło może być wyrównawcze protekcyjnistyczne o charakterze obronnym i prohibicyjne; w każdym wypadku chodzi o umożliwienie sprzedaży na rynku wewnętrznym towarów własnych.

*Cła odwetowe*, cła bojowe, stosowane przez państwo w drodze administracyjnej (na podstawie odpowiedniego stereotypowego postanowienia ustaw celnych) w celu dodatkowego obciążenia celnego towarów, pochodzących z kraju, który towary danego państwa traktuje gorzej, niż towary przychodzące z innych państw.

Ocena „gorszego traktowania” może być różna i stąd różne mogą być okoliczności prowadzące do zastosowania ceł odwetowych, jednak w przeważającej ilości wypadków nie stan beztraktatowy, lecz dopiero zatarg gospodarczy powoduje stosowanie ceł odwetowych.

*Cła pertraktacyjne*, cła autonomiczne, tak obliczone, aby zawierały pewną nadwyżkę powyżej poziomu potrzebnego dla poparcia produkcji krajowej, w celu następnie nieszkodliwego zniżenia wysokości cła w umowie handlowej w razie żądań kontrahenta.

*Cła pośrednie*, cła przyznane w umowie handlowej, na wysokości pośredniej pomiędzy cłami maksymalnymi a minimalnymi, w wypadku taryfy dwukolumnowej. Cła takie były przyznawane przez Francję, w niektórych traktatach handlowych po wojnie.

*Cła prohibicyjne*, cła tak obliczone, aby uniemożliwiły import danego towaru z zagranicy. Cło proh. zwykle bywa bardzo wysokie, jednak w pewnych wypadkach wystarczy wyznaczyć niskie cło, aby stworzyć prohibicję przywozu.

*Cła protekcyjnistyczne*, cła mające na celu poparcie produkcji krajowej bądź na rynku wewnętrznym (cła protekcyjnistyczne o charakterze ochronnym), bądź przy eksporcie (cła agresywne).

*Cła przywozowe*, pobierane od towarów przywozowych do obszaru celnego.

*Cła ruchome*, zwane również *drabinkowemi*, są to cła ujęte niejako w drabinkę i przesuwające się z jednej wysokości do drugiej w zależności od przeciętnej ceny towaru na rynku wewnętrznym, przyczem stosunek pomiędzy ruchem cła a ruchem cen jest odwrotny; jeżeli cena przesunie się na niższy stopień drabinki, lub (przy innej konstrukcji drabinki) zmniejszy się o pewną kwotę, to stawka celna podnosi się na wyższy stopień drabinki względnie zwiększa się o pewną kwotę.

Przy wprowadzeniu ceł ruchomych wychodzi się z założenia, że ceny krajowe pewnych towarów należy utrzymać na takim poziomie, przy którym opłaca się ich produkcja w kraju.

Cła powinny wyrównywać różnicę pomiędzy cenami zagranicznymi i wzmiankowanym poziomem. Z chwilą, gdy ceny krajowe spadają poniżej tego poziomu, cło należy podwyższyć, aby poziom ten utrzymać, z chwilą zaś gdy ceny krajowe przewyższają ten poziom, cło należy obniżyć (aż do całkowitego zwolnienia od cła), aby konkurencja zagraniczna wpłynęła na zniżkę cen do przewidzianego poziomu.

W historii znane są tylko wypadki ceł ruchomych, stosowanych do płodów rolnych.

*Cła specyficzne*, cła, których stawki celne są określone od jednostki miary, przeważnie od wagi (np. 100 kg.).

Cła specyficzne przeważają w taryfach celnych państw europejskich nad typem ceł ad valorem. Za podstawę do wymiaru cła specyficznego bywa przeważnie przyjęty następujący rodzaj wagi: waga brutto dla stawek nie przewyższających pewnej wysokości

(w Polsce 10 zł. od 100 kg.), a waga netto dla stawek przewyższających tę wysokość.

*Cła tranzytowe*, pobierane od towarów tranzytowych (przewożonych przez obszar celny). Rodzaj ceł obecnie niestosowany i zabroniony przez międzynarodowe konwencje o wolności tranzytu.

*Cła utrzymujące*, odpowiednik niemieckiego pojęcia „Erhaltungszölle” cła mające na celu utrzymanie na stałe zdobytego już przez produkcję krajową rynku wewnętrznego.

*Cła walutowe*, zwane cłami prohibicyjnymi, stosowane celem ograniczenia przywozu towarów zbędnych, obciążających bilans handlowy i wpływający ujemnie na kurs waluty w krajach o niestabilizowanej walucie.

Są to więc cła chroniące stan waluty krajowej. Ideą takich ceł wychowawczych jest odprowadzenie niepowstającego młodego przemysłu pod ochroną ceł przejściowych (wychowawczych) do takiego stanu, w którym przemysł ten będzie zdolny utrzymać się na rynku zbytu o własnych siłach, w ramach wolnej konkurencji.

*Cła wyrównawcze*, wyrównujące różnicę pomiędzy wyższymi kosztami produkcji w kraju a niższymi kosztami produkcji zagranicą.

Cła wyrównawcze, tworzą punkt wyjścia polityki celnej, popierającej produkcję krajową. Są one w pewnym stopniu równoznaczne z cłami wychowawczymi, różnią się jednak od ideologii tych ceł tem, że nie zmierzają z góry do doprowadzenia produkcji do takiego stanu, przy którym ochrona celna będzie zbędną, lub będzie mogła ulec niżeniu.

*Cła wywozowe*, pobierane od towarów wywożonych z obszaru celnego. Stanowią rodzaj ceł stosowany, raczej wyjątkowo, celem opodatkowania, względnie zatrzymania pewnych surowców w kraju.

*Cła zróżniczkowane*, są to cła przysostowane do wartości danego towaru.

Np. cło na obrabiarkę do drzewa będzie zróżniczkowane, jeżeli będzie różne, zależnie od gatunku (wartości) obrabiarki.

Różniczkowanie ceł specyficznych wymaga klasyfikowania towaru podług dostępnych dla urzędu celnego i manipulacji celnej oznak wartości towaru.

---



---

## Wybory.

*W dniu 16 i 23 listopada b. r. odbyć się mają wybory do Sejmu i Senatu. Posiadając czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach tych weźmiemy udział i my, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej.*

*Przygotowania do wyborów już się rozpoczęły. Na terenie całego Państwa odbywają się wiece i zgromadzenia przedwyborcze, urządzone przez poszczególne ugrupowania polityczne. Szczególnie żywą działalność rozwijają stronnictwa opozycyjne, występujące rzekomo w obronie konstytucji i zagrożonych swobód obywatelskich.*

*Posiadając prawo uczestniczenia w wyborach i mając obowiązek oddania głosów, zawczasu powinniśmy pomyśleć o ustosunkowaniu się do akcji wyborczej.*

*Przedewszystkiem pamiętać musimy, że okres wyborczy przynosi z sobą zwykle znaczne podniecenie i rozgorączkowanie umysłów. My, których zadaniem*

*jest ochrona porządku publicznego i którzy w czasie wyborów łącznie z Policją Państw. czuwać mamy nad spokojnym przebiegiem wyborów i bezpieczeństwem obywateli, — zachować musimy zimną krew i równowagę umysłu.*

*Hasła opozycji nie mogą do nas znaleźć dostępu. Jako żołnierze i stróże granic, stojący wiernie przy sztandarze naszego Wodza, oddamy swe głosy na listy, które staną do wyborów z hasłami zgodnymi z ideologią Marszałka Piłsudskiego.*

*Nigdy włącej, niż dzisiaj, w chwili zamachów niemieckich na całość naszych granic, nie była w Polsce potrzebna jedność narodowa. To też pisząc te słowa nie uprawiamy agitacji, chcemy jedynie wskazać na obowiązek, jaki w chwili niebezpieczeństwa dla państwa ma do spełnienia obywatel - polak, żołnierz i pracownik państwowy.*

---



---

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA BAGINSA

## Jak się rozwija polska flota handlowa

Polska flota handlowa musiała być budowana od podstaw. W pierwszych latach istnienia Polski pracowało kilka przedsiębiorstw żeglugowych, stanowiących własność prywatną, jak np. Sarmacja, Orzeł Biały, oraz wielkie przedsiębiorstwo „Polsko Amerykańska Żegluga Morska”, własność emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Brak doświadczenia i niepomysłna sytuacja na rynku przewozów morskich spowodowały stopniowy upadek tych przedsiębiorstw.

Wobec powyższego zdecydowano się na stworzenie floty handlowej na koszt państwa z jednoczesnym poparciem solidnych prywatnych przedsięwzięć. W myśl tej decyzji utworzono w r. 1926 państwowe przedsiębiorstwo p. t. „Żegluga Polska”, które rozwija się dotychczas pomyślnie. Żegluga Polska posiada w chwili obecnej 14 statków, z tego 9 parowców towarowych (Toruń, Katowice, Kraków, Wilno, Poznań, Niemen, Wisła, Warta i Tczew); oraz 5 parowców pasażerskich (Gdańsk, Gdynia, Jadwiga, Wanda i Hanka), z których Gdynia i Gdańsk używane są do wycieczek po Bałtyku, a pozostałe do miejscowego ruchu przybrzeżnego. Ilość przewiezionych pasażerów statkami „Żeglugi Polskiej” wyniosła w r. 1929 150 tys. osób, a ilość przewiezionych towarów sięgała 470 tys. tonn. W r. ub. „Żegluga Polska” zorganizowała stałą linię okrętową z Gdyni do wschodnich portów Bałtyku (Helsingfors, Libawa, Rewel i Ryga) i do portów morza Śródziemnego — dla przewozu ładunków i pasażerów. Kosztem „Żeglugi Polskiej” wybudowano ostatnio piękną przystań pasażerską w Jastarni, na Helu.

W okresie strajku węglowego w kopalniach angielskich uruchomiono bezpośrednią linię towarową z Tczewa do Anglii dla dowozu polskiego węgla. Linię tę w r. 1926 utworzyło prywatne przedsiębiorstwo „Żegluga Wisła - Bałtyk”, które posiadało 6 holowników i 14 lichtug. Po okresie pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwo to zmuszone było się zlikwidować ze względu na zbyt tanie stawki przewozowe oraz długotrwały niski stan wody na Wiśle.

W r. 1928 powstało Polsko - Brytyjskie T-wo Okrętowe, w którym rząd posiada 75% udziału, resztę zaś — angielskie towarzystwo. Przedsiębiorstwo to uruchomiło bezpośrednią komunikację z Gdynią i Gdańskiem do portów angielskich dla przewozu towarów i pasażerów. Flota przedsiębiorstwa składa się z 4 parowców pasażersko - towarowych, zaopatrzonych w nowoczesne urządzenia chłodnicze dla

przewozu płodów rolniczych (nabiał i mięso). Statki tego towarzystwa przewożą obecnie z Polski do Anglii dychty, parafinę, drzewo, zboże, cukier a do Polski maszyny, tkaniny, przędzę, wełnę, tytuń. W ruchu pasażerskim towarzystwo przewozi głównie emigrantów z Polski do Argentyny, którzy w angielskich portach przesiadają się na statki transatlantyczne.

W r. 1927 powstało inne przedsiębiorstwo żeglugowe p. f. „Polsko - Skandynawskie T-wo Transportowe”, utworzone przez górnośląskie kopalnie węgla „Robur”. Towarzystwo to posiada 5 statków towarowych, którymi przewozi węgiel polski z Gdyni do portów północnych państw bałtyckich (Szwecji i Norwegii).

W ciągu roku 1929 polska flota handlowa przewiozła razem około 1 miliona ton ładunków, zawijając do wszystkich niemal portów morza Bałtyckiego i Północnego, a także do wielu portów morza Śródziemnego.

W r. b. rząd polski nabył na dogodnych warunkach od pewnego duńskiego towarzystwa linię transatlantyczną „Baltic America Line”, liczącą trzy okręty, które obecnie nazywały się: Pułaski, Połonia i Kościuszko i które utrzymywać będą bezpośrednią stałą komunikację między Gdynią i Gdańskiem a portami Stanów Zjednoczonych. Celem prowadzenia tego przedsiębiorstwa zostało utworzone T-wo polsko-duńskie, w którym 52% udziału posiada rząd polski, a resztę duńczycy. Znaczenie nowootevartej linii polega głównie na posiadaniu przez Polskę narazie własnego choć narazie skromnego przedsiębiorstwa komunikacji przez ocean, dzięki czemu miliony złotych, wydawane corocznie przez naszych emigrantów za przewóz ich statkami obcych linii, będą pozostawały w kraju, przyczyniając się tem samem do dalszego rozwoju polskiej floty handlowej.

Nie mogąc narazie ze względu na ograniczone możliwości finansowe rozbudować należycie flotę handlową, zawarto szereg umów z niektórymi obcymi linjami okrętowymi, na mocy których statki tych linii zawijają w pewnych stałych odstępach czasu do Gdyni, skąd zabierają pasażerów i towary do różnych portów kuli ziemskiej.

Jak widać z powyższych uwag rozwój naszej floty handlowej postępuje rażno naprzód mimo wielu przeszkód, głównie natury finansowej.

Piotr Salmonowicz.

## Na szlaku granicznym

Ostatnie słowo przod. GRZMOTĄ o wyszkoleniu.

Przodownik Grzmot, który prawem dostępnem każdemu w Straży Granicznej, korzystał z urlopu wypoczynkowego i właśnie powrócił do służby, po 4-rotygodniowej nieobecności, przyciśnięty przez swego komisarza, złożył następujący meldunek o swoim poglądzie na sprawę wyszkolenia w Straży Granicznej, a szczególnie na „zielonej granicy”.

Meldunek ten zaopatrzony groźnym tytułem, który podałem w nagłówku, udało mi się, przed złożeniem go władzom przełożonym, potajemnie odpiścić, aby go tutaj w całości Szanownym Czytelnikom z granicy zaprodukować.

Otóż i on...

— Melduję Panie Komisarzu, że, po głębokim zastanowieniu i rozebraniu całej sprawy naszego wyszkolenia na granicy w swojej własnej głowie, którą chwala Panu Bogu noszę na karku przeszło 42 lata, należałoby urządzić się w ten sposób

Po pierwsze każdy z nas, a szczególnie nowoprzyjmowani kandydaci na strażników, mają ukończone zasadnicze wyszkolenie wojskowe w armii czynnej i w dodatku, jak opiekają przepisy, powinni mieć ukończoną szkołę podoficerską swojej broni, nieprawdaż?...

Po drugie każdy z nas idzie na pół roku do Góry Kaiwarji, gdzie również oprócz wyszkolenia wojskowego szkoli się w służbie granicznej, czyli w naszej specjalności.

Z tego powodu mam rację sądzić, że na długie lata strażnik jest do służby na granicy dostatecznie przygotowany i pod względem wojskowym i powiedziałbym pod względem granicznym. Dalsza rzecz to już charakter danego strażnika i odpowiedzialni przełożeni, żeby on, czyli ten strażnik służbę pełnił dobrze i ze skutkiem.

Jeśli oprócz tego weźmiemy fakt, że każdy strażnik jest jeszcze od czasu do czasu powoływany do wojska na ćwiczenia rezerwy, to powiedziałbym, że jego ogólne wykształcenie wojskowe, biorąc pod uwagę rygor wojskowy w Straży Granicznej, jest lepsze aniżeli każdego innego poborowego żołnierza służby czynnej w wojsku.

Co więc pozostaje oprócz tego do zrobienia?

Na mój chłopski rozum, trzeba temu strażnikowi przypominać tylko regularnie te najważniejsze części wyszkolenia wojskowego, które są prosto niezbędne dla służby na granicy, i które stanowią podstawę, mur, sam rdzeń wyszkolenia bojowego, a które nam strażnikom tak podczas pokoju jak i podczas wojny jest i będzie potrzebne.

To też Panie Komisarzu, tak jakżeśmy to wypróbowali u nas w komisarjacie naszym trzeba było strażnika każdego utrzymać w formie moralnej, fizycznej i strzeleckiej, czyli żeby był uczciwy, znał przepisy graniczne i pełnił swoją służbę z ideowym zrozumieniem; żeby był sprawny fizycznie do służby w polu, do pościgu, do natarcia i obrony i trzecie, żeby celnie strzelał, bo tam gdzie nogi nie zdążą celny strzał dokona swego.

Jeśliby mnie Pan Komisarz posądził, że blaguję... to powiem, że nie szukałem daleko, ino w regulaminach wojskowych i powiedzeniach wodzów, którzy wygrywali bitwy i wojny.

„POTĘGA I SIŁA ARMJI A NAWET CAŁEGO NARODU LEŻY W JEGO MORALE”, co rozumiem, jako siłę wewnętrzną, moralną; jako przekonanie, że wiem co czynię, i że czynię dobrze, bez względu na ofiary. Według mojego rozumienia, to tego w całym naszym wyszkoleniu jest strasznie mało; zamało... na tę robotę którą robimy. — —

„BITWY I WOJNY WYGRYWA SIĘ NOGAMI”. To powiedzenie rozumiem w ten sposób, że trzeba strażnika utrzymać w doskonałej formie fizycznej, zdolnego do wysiłku jaki na niego nakłada potrzeba służby. Tutaj leży wielkie zagadnienie przed Strażą Graniczną, bo nie chodzi o to żeby strażnik umiał regularnie tylko chodzić po granicy dzień i noc. Chodzi o rozłożenie wysiłku jego w ten sposób, żeby sprawność fizyczna strażnika była instrumentem do każdorazowego wysiłku i użytku, ale również i o to, żeby tej sprawności fizycznej strażnika starczyło na taki okres czasu, jaki mu jest przeznaczony spędzić w Straży Granicznej i żeby z tej Straży nie wychodził inwalidą niezdolnym do dalszej służby dla państwa i siebie. W tem jest cały sęk sprawy.

„SIŁA OGNI DANEGO ODDZIAŁU WOJSKOWEGO WYRAŻA SIĘ W JEGO SKUTECZNOŚCI, CZYLI W CELNOŚCI”. Rozumiem tutaj sens tego powiedzenia w ten sposób, że strażnik na granicy jak odda strzał, to strzał ten musi być celny. To samo na wojnie. Reszta proszę Pana Komisarza to drobiazgi, które każdy z nas zna, a jeżeli zapomni, to sobie przypomni przy pierwszym wcieleniu do oddziału zwartego.

— To też meldując o tem jeszcze raz przypomnę, że siła moralna, sprawność fizyczna i dobry strzał — oto dla mnie ideał strażnika i żołnierza. Ponieważ te rzeczy nie znajdzie się na drodze, jeno je trzeba w strażniku wyrobić, wychodować, zaszczyć albo wmusić... to tedy w tym kierunku linja wyszkolenia powinna u nas w Straży się posuwać.

— Chodzi o program szczegółowy? Mogę go Panie Komisarzu z gruba nakreślić:

I. **WYCHOWANIE MORALNE:** wykłady, odczyty, pogadanki, repetycje pobudzające strażnika do uczciwego i ideowego pełnienia służby, w połączeniu z instrukcjami i przepisami granicznymi, ale według jednego ustalonego typu, według jednej przewodniej myśli idącej z góry — **GODZ. MIESIĘCZ-NIE 2.**

II. **SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA:** musztra formalna, potrzebna jako konieczna dyscyplina zespołu i wystąpien na zewnątrz, powiedzmy pół godziny na miesiąc ćwiczeń w zespole najmniej plutonowym: szermierka na bagnety, walka wręcz i gry oraz zabawy, zamiast gimnastyki. Najbardziej pożądana gra, odpowiadająca nam byłaby — koszykówka, na każdej placówce. Razem ćwiczeń fizycznych dla każdego strażnika na miesiąc **GODZIN 3.**

III. **STRZELANIE:** nauka o broni, teoria strzału i strzelania z praktycznymi ćwiczeniami, wyrabiającymi spokój, opanowanie, umiejętność oddania strzału oraz ćwiczenia w strzelaniu co najmniej raz na tydzień „konusami“ i z broni małokalibrowej. Tutaj jest konieczna masowa ilość naboju małokalibrowych i conajmniej po dwa karabinki małokalibrowe na komisariat. Tylko przez ciągle ćwiczenie, tylko przez ciągle strzelanie, wyrobi się „dobrego strzelca i wzbudzi się zamiłowanie do posiadanej broni. Na ostatku — najmniej **4-RY STRZELANIA ROCZNIE Z BRONI DŁUGIEJ** do celu stałego i ruchomego, lecz nie po 5 naboju a po 20 conajmniej, **GODZIN MIESIĘCZNIE 3.**

**RAZEM WYSZKOLENIE — 8 GODZIN MIESIĘCZNIE DLA KAŻDEGO STRAŻNIKA. NIE MĘCZYĆ—UCZAC. OSZCZĘDZAĆ SIŁY STRAŻNIKA DLA SŁUŻBY I NAGLEJ POTRZEBY WOJENNEJ.**

Metodą wyszkolenia powinno być współzawodnictwo Panie Komisarzu. Powinny być urządzane zawody w strzelaniu o pierwszeństwo placówek, komisariatów, inspektoratów i o mistrzostwo Straży

Granicznej, tak w strzelaniu pojedynczym jak i w strzelaniu zespołami placówkowymi. Niech będzie na początek strzelanie małokalibrowe, ale niech będzie.

Niech będą zawody, w ograniczonym trybie w komisariatach, w walce na bagnety, w walce wręcz, w grze, np. koszykówce. Niech się odbywają zawody placówek w szybszym dostarczeniu meldunku — sztafeta, — w szybszym odnalezieniu śladów, w pogoni za uciekającym przemytnikiem, w szybszym i dokładniejszym nakreśleniu szkicu sytuacyjnego z natury, w szybszym zaobserwowaniu, na czatach, zbliżającego się przemytnika (oczywiście mówię tu o pozorownikach) i t. p. rzeczy Panie Komisarzu, a zobaczy Pan jak się nasza wiara, sama niewiedząc jak i kiedy, wyćwiczy w służbie granicznej. To samo można robić w wypracowaniach teoretycznych.

No, żeby ale te rzeczy robić trzeba aby była zachęta z góry, Panie Komisarzu, żeby były jakieś drobne nagrody, pochwały, dyplomy, kosztuje grosze ale zawsze coś wyróżniającego; bo natura ludzka, a nawet strażnicza żąda tego, pragnie i chce, więc dla dobra służby dawać, chwalić, popierać.

Potrzebna jest również pomoc szkolna w tej robocie. Sprzęt. Co tu gadać i jak mamy się uczyć szermierki, kiedy niema nawet w komisariacie karabinów sprężynowych i panczerzy ochronnych, tylko się musimy walić drągami, których końce owinięte są w gałgany kupione za swoje pieniądze; drągi zaś prosto wzięte bez pytania z cudzej granicznej własności.

Przy takich warunkach Panie Komisarzu, melduję posłusznie, nikt nie wierzy w to, żeby komuś koniecznie zależało na wyszkoleniu; ot mówi sobie człowiek ćwiczą, bo trza czems tego strażnika zająć, żeby zadużo nie myślał...

To jest, melduję Panie Komisarzu, moje ostatnie słowo, chyba żeby mnie kto jeszcze zaczął oświecać, ale inaczej już i słowa więcej nie powiem.

Podpisał się (—) Grzmot przod. —  
Przepisał — Muszkiet.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

## Straż graniczna na Kadrówce

Chodzi, że wśród Szanownych Czytelników „CZATY“ niema nikogo, ktoby nie był poinformowany o wielkiej imprezie marszowej, jaką jest „Marsz Szlakiem Kadrówki“, a która odbywa się rokrocznie na przetrzeni Kraków — Kielce.

To też w tem przekonaniu nie będę filozofował na temat tego marszu, jeno w krótkich słowach przypomnę zasadniczą myśl i genezę „Kadrówki“.

Idea Marszu Szlakiem Kadrówki jak i wykonanie wyszło ze Związku Strzeleckiego, tego moralne-

go spadkobiercy idei Związku Strzeleckiego przedwojennego. Chodziło tutaj o połączenie pamięci świętego czynu 6 SIERPNIA 1914 roku t. j. wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej z Krakowa na bój z Moskalami, z czynem sportowym, obliczonym iednokże na wartości z którychby była korzyść dla naszej dzielnej Armji, a szczególnie piechoty.

To też w związku z tem od roku 1924 na szlaku dawnego marszu Pierwszej Kadrowej w dniach od 6 do 8 sierpnia maszerują setki młodzieży i dojrz-



Start w Oleandrach.

łych mężczyzn, a nawet i kobiet, które upamiętniają czyn sierpniowy 1914 roku — czynem wysiłku fizycznego i duchowego, którego nie ma potrzeby dla pokonania przestrzeni 122 kilometrowej.

W roku bieżącym odbył się VII-my z kolei Marsz Szlakiem Kadrówki, z pewną inowacją, polegającą na tym, że maszerujące drużyny w pewnym momencie i w pewnym terenie, leżącym na trasie marszu — strzelają do celu i po oddaniu odpowiedniej ilości strzałów maszerują dalej. Strzały celne są punktami dodatnimi dla drużyny i jak się okazało wpływają zasadniczo na wynik i zwycięstwo.

Inowacja ta okazała się bardzo dobrą i ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju dwóch zasadniczych sportów wojskowych, sportów „obrony narodowej”, które zmieniają niedopoznaną tradycję marszową na szpachoty.

Marsz Szlakiem Kadrówki bowiem będzie egzaminem szkoły PIECHURA — STRZELCA, która powstała w całej Polsce, będzie wynikiem przygotowań całorocznych, oraz eliminacją najlepszych piechurów i strzelców. Każdy taki „kadroviak” znowu, który trasę marszu przebył, to nowy instruktor, nowy drużynowy na czas wojny, który mając doświadczenie marszowe będzie je umiał zużytkować w bitwie,



Meta w Kielcach.

gdzie szybkość ruchu, a więc manewru i siła ognia, czyli jego celność, zdecyduje o powodzeniu działania.

• • •

Straż Graniczna bierze również udział w Marszu Szlakiem Kadrówki od roku 1929. Bierze udział rozumiejąc, że my strażnicy w pierwszym rządzie musimy być dobrymi piechurami i dobrymi strzelcami, ponieważ służba nasza jest stanem wojny, a my czynnymi żołnierzami na froncie graniczo-przemysłowym.

Wiadomem jest, że w roku ubiegłym drużyny nasze sprawiły się na Marszu Szlakiem Kadrówki, ponad wszelkie oczekiwanie i były sprawiedliwie ocenione jako jedne z najlepszych wśród drużyn wojskowych, strzeleckich i innych.

Jednakże występ naszej drużyny w roku bieżącym, czyli na VII Marszu Szlakiem Kadrówki stwier-



Wymarsz z Chęcina.

dził ponad wszelką wątpliwość, że 13-tu naszych zwycięzów osiągnęło taką wyżynę i taką doskonałość marszową, że inne drużyny nie mogły się z nimi równać.

Marsz naszej drużyny, jej wygląd zewnętrzny, jej sposób maszerowania dwójkami, jej lekkość formy i brak wysiłku, który widza zwykle deprymuje i wróży porażkę drużynie, jej „szpurt” przy mijaniu innych drużyn, wprawiał w zdumienie widzów i jednał nieklamany szacunek u przeciwników.

Opinia ogólna na marszu, jak i ocena Komisji Sędziowskiej była jednomyślna, że pod względem formy, przygotowania drużyny do marszu oraz szybkości była to najlepsza drużyna na szlaku VII Marszu. To też drużyna nasza uzyskała specjalną nagrodę, poza nagrodami zdobytymi z tytułu wyniku w swojej kategorii, za niezwykłą formę na marszu.

W ogólnej klasyfikacji drużyna Straży Granicznej zajęła **DRUGIE** miejsce. A wiecie Szanowni Czytelnicy dlaczego drugie a nie pierwsze? Pobita została kilkoma bozaledwie 7-ma punktami.

Zamało było celnych strażów na strzelnicy. Więc chociaż marszem nadrabiała, chociaż najkrótszy czas maszerowała, lecz celność strzału zdecydowała o zwycięstwie. Nasza broń, nasze krótkie karabinki „Mossina”, na nic do poważnej roboty. To samo niestety mamy na granicy. Oddajemy moc strażów do przemytników, a celnych? O... jest bardzo mało!

Nauka to dla nas podwójna. Musimy mieć inną broń i na marszu i na granicy. Korzyści dla służby i dla chwały Straży będą wtedy istotnie takie na jakie Straż zasługuje.

Tem niemniej chwała VII Marszu Szlakiem Kadrówki opromieniła naszą drużynę i Straż Graniczną wogóle, a Centralną Szkołę Straży Granicznej w szczególności.



Drużyna Straży Granicznej — po marszu „szlakiem kadrówki”, z trenerami — kom. L. Ferencowiczem i pkom. K. Wróblewskim na czele.

Tam to bowiem był warsztat i kuźnia czynu kadrówkowego.

Tam to i Komenda Szkoły i zespół marszowy wykuli sobie sławę, która przetrwa ich i całe pokolenia.

Czy mam wymieniać nazwiska?

Wszyscy je znają, więc poco. Toć nie dla swojej chwały czyn marszowy przygotowywali. Niech im wszystkim, tak nauczycielom jak i wykonawcom, starczy za największe podziękowanie sława, jaką opromienili nasz Korpus Straży Granicznej.

Wojsko, to nasze kochane, dumne Wojsko Polskie, przez swoich przedstawicieli na Marszu oświad-



Rozdanie nagród.

czyło, że drużyna Straży Granicznej winna startować nie w osobnej kategorii, lecz w kategorii drużyn wojskowych i Korpusu Ochrony Pogranicza, gdyż swoimi wynikami w zupełności na to zasługuje.

A więc nie my wpraszcaliśmy się do tej kompanii choć co tu gadać, mój Boże — jesteśmy istotnym wojskiem i to na froncie bojowym — czynnym, więc słusznie nam się stanowisko wśród wojska należy, ale miłem jest uznanie tych dumnych wojaków, których w walce marszowej w roku przyszłym pobić musimy i... pobiemy!

Nieprawdaż... Komendancie Centralnej Szkoły?

**Muszkiet.**



Nagrody zdobyte przez drużynę Straży Granicznej.

## Z granicy

*Chyba nie potrzebuję Ci opowiadać, bracie, gdzie jest Żabie!?*

*Jak spojrzysz na mapę Naszej Kochanej Polski, a zobaczysz ten „pępek” najbardziej wysunięty na południe, to już rychtyk jesteś w Żabiowskim komisarjacie Straży Granicznej! Po co się mam chwalić,*

*że najważniejszym „ludem” co zamieszkuje ten „Pępek” to jesteśmy my, polscy stróże graniczni! Robimy zadymkę „na całego”!*

*Ot niedawno, bo 17 sierpnia jak, Ci, bracie, „machnęliśmy sobie Obchód Zwycięstwa”, to naprawdę, że wyglądało na cud nad Czeremoszem. Na*



tę uroczystość mieliśmy prawdziwego księdza i to 100%-wego polaka, sprowadzonego z Kosowa! Msza św. dla nas w kościele rz. kat. jest wielkiem i radosnem świętem, a przytem bardzo rzadkiem. a więc nie dziwcie się że spieszę się tym pochwalić przed ludźmi!

Pluton nasz był, a gapiów z tysiąc podziwiało!

Przed samą Mszą, tuż przed kościołem, kierownik komisarijatu odczytał rozkaz I. G. Kołomyja. A czytał go (niby ten rozkaz) tak, by wszyscy inni cywile słyszeli i też coś z tego skorzystali. Taki rozkaz, to za każdy odczyt wystarczy!

W czasie sumy ksiądz Leśniewski, też „popelnił” kazanko, ale jakie?! Palce lizać! Tak człeka za serce chwytalo, każde słowo jak wspominał o grobach poległych i czego od nas Ci, co odeszli, chlubnie z tego świata, oczekują... słowa płynęły jak złoto, a na przemian człowiekowi to łyzy w oczach się kręciły — to znów, duma w sercu rosła że Bóg, tak dobry dał mi możność, za Najdroższą Ojczyznę walczyć, a dziś w dalszym ciągu jej, służyć! Boć, to naprawdę, jak sobie pomyślę, to zaszczyt wielki, spada na nas, że możemy żołnierską służbę na granicy pełnić!

Po mszy była defilada, kilka zdjęć zrobiono wspólnie z „cywilami”, a wieczorem... zgadnij, co, było?!!

Zabawa, bracie, taka, że mundur, koszula i t. d. mokrusiętkie miałem!

Tak to uczciliśmy w Żabiem 10-lecie „Zwycięstwa”.

\* \* \*

Brru! Jesień kroczy całą parą! W nocy w górach, to już „trybra” człeka porządnie trzęsie!

Były czasy, ale minęły już, gdy człek se mógł gdzieś pod „ksackiem” legnąć i nad cudami świata marzyć i rozmyślać! Co robić, kiej na tym świecie — wszystko się jakoś tak wplecie!

O rany! ażem się przeraził! Rym! Prawdziwy rym, splodziłem! Czasami to i porządnemu człowiekowi się coś uda, a więc nic dziwnego, że i mnie się coś „wypsnęło”... Ale czyż o to chodzi! Jak człowiek obcuje z naturą to mu zawsze coś „naturalnego” do głowy przyjdzie. Ot i teraz coś miałem powiedzieć i.... zapomniałem!.. Aha! Już wiem... Chodziło mi o naszą bibliotekę!

Ale... zaczęną, tak dokumentnie, od samego początku! Mamy Samopomoc, mamy K. W. P. — bardzo potrzebne organizacje (spróbuj, bracie, powiedzieć, że nie!...) no i mamy... bibliotekę w naszym komisarijacie, która ma swój Zarząd i t. d.

Wiem o tem, że i Samopomoc i K. W. P. również mają Zarządy ale... w Warszawie.

Taki Zarząd warszawski, to zupełnie zrozumiałe, by załatwić sprawę na granicy, pisze do członków

„ryczaltowane” pisma przez Władze! Byczo, ani słowa! Ale... powiecie, że znówu, jakieś, „ale” wyłazi! Krótka — czyby nie lepiej było, gdy naszą bibliotekę objęłaby „Samopomoc”, a zarząd nasz nazywałby się Zarządem Koła Samopomocy przy Komisarijacie „Pipidówka”! Żeby tak jeszcze K. W. P. chciała się złąć i być Sekcją Samopomocy, to byłoby zupełnie... gut (przez małe „G”). W ten to sposób rozkazy Zarządu Głównego Samopomocy, przychodziłyby do Zarządu Koła i charakter spółdzielczy byłby zachowany zupełnie. Wiem, że za kilka lat pójdę na emeryturkę i może Bozia da, że zostanie wójtem w swojej wsi, a chciałbym się trochę spółdzielczości nauczyć, a tu nie mam gdzie! Tak to by człek na Zarządzie Koła „obgadał” wszystkie sprawy i wiedział, jak to się robi. A wierzę, że bardziej, by mi się wówczas wydawała ta nasza jedyna organizacja bliska i „każdy” by miał poczucie swego należenia i... rządzenia(!) swoim groszem!

A „Samopomoc” by na tem zyskała, gdyż objęłaby odrazu wszystkie biblioteki na granicy i wzięła akcję kulturalnej pracy w swoje mocne (daj Boże wytrzymać!) „graby”!

A teraz to jest istna „bida”! Chcemy książki kupić, czekaj, jak Pan Komisarz pojedzie na urlop, bo nikt nie pośredniczy i nie w jego kompetencji to leży!

Ja, człek, prosty ot zwykły sobie, „graniczar” może się myśle, ale... „gadam” o tem bo mi się wydaje, że by to dobrze było!

Jak się komu niepodoba to niech mi wytłumaczy, że nie z myślą mówię! Spróbójmu! Wspólnemi siłami, wspólną akcją zaopatrzmy się w biblioteki, w radjo odbiorniki. a wtenczas, naprawdę, staniemy się w tych zapadłych „kątach” granicznych, pionierami polskiej kultury, oświaty!

Dziś, gdy akcja ta jest prowadzona pojedynczo, przez każdą jednostkę Straży osobno — szwankuje! Ale, gdy się za to weźmiemy razem. napewno dojdziemy do zadziwiających rezultatów!

Mam „rechł” — czy nie??!

Tułacz.

W. T. B.

## Wczesne przygotowania do zimy

Gdy słońce mniej doskwiera, a deszcze coraz częściej uprzyjemniają służbę na granicy, przychodzi częściej na myśl smutna pewność, iż znów będzie zima. Może narazie nie tak blisko, jednak i niezbyt daleko w porównaniu do ilości przygotowań, jakie dla długich miesięcy zimowych należałoby rozpocząć już dziś.

Przedewszystkiem, zaopatrzenie siebie i rodziny w rzeczy ciepłe. Im wcześniej to się zrobi, tem lepiej, bo taniej, gdyż z nadejściem właściwego sezonu zwykle drożeją znacznie odnośne rzeczy. A są one przeważnie dosyć drogie, t. j. wymagające kupowania albo na raty albo za gotówkę, którą oszczędny i przezorny strażnik małemi złociszkami zbiera przez wiele miesięcy.

Trzeba dalej porobić niektóre zapasy czy to opału czy artykułów żywnościowych, których ceny również będą się podnosiły w miarę opadania temperatury. Następnie, już jako późniejsza konieczność występuje sprawa zaopatrzenia zimowego pomieszczeń.

Ta ostatnia sprawa jest zazwyczaj dosyć poważną na placówkach i niezawodnie narzekania na surowość mrozu, na chłód w izbach, na przekłete „ciągnięcie” z podłogi lub z okien czy drzwi, byłyby znacznie mniejsze albo nieraz i rzadsze, gdybyśmy zawczasu gorliwie, drobiazgowo wykonali te niewielkie roboty, które zapewnią nam na wszystkie liczne, długie, niecierpliwie dni zimowe i ciepło i przytulność izby mieszkalnej.

Naturalnie, na pierwszym miejscu będzie tu rzecz droga i wymagająca fachowej pracy — uporządkowanie pieców. Tem trzeba się zająć już teraz, niezwłocznie, a nie jesienią, gdy będzie na dworze ślota i chłód, więc będzie przykrem uciekanie z izby na czas rozwalania pieca. Obowiązkiem przełożonych jest wyblaganie odpowiedniej forsy na roboty „piecowe”.

Następne zaopatrzenia zimowe izb są łatwe, wymagające małych wydatków lub nawet nic nie kosztujące. Do takich spraw, naprz., należy wstawienie brakujących lub popękanych szyb (pęknięte szyby przepuszczają chłód); dopasowanie dokładne okien i drzwi za pomocą nabijania listewek; zaopatrzenie izb w podwójne okna; zakitowanie szpar w podłogach, skąd często bardzo ciągnie; zaklejenie papierem szczelin okiennych; uszczelnianie drzwi za pomocą obicia ich naokoło słomą odpowiednio skręconą; zakitowanie szyb — i t. d.

Zazwyczaj lekceważy się te wyżej przytoczone rzeczy, a jednak one właśnie rozstrzygają o rzeczywistym ciepłe w izbie, dlatego pozwalam sobie przypomnieć je wszystkim kolegom na tem miejscu.

## Odznaczenia

Smiały artykuł o odznaczeniach, pióra p. inspektora Góry, wzbudził wielkie zainteresowanie wśród ogółu oficerów i szeregowych Straży Granicznej. Podzielając zapatrywania w tej sprawie Szan. Autora wielu Czytelników nadesłało nam swoje uwagi, w których jednomyślnie podkreślają, że ciężka i odpowiedzialna służba graniczna nie jest widocznie należycie oceniana, jeśli tak mało dla Straży Granicznej przyznaje się odznaczeń.

„Cześć zasłudze!” — obo godło wszelkich odznażeń państwowych. Ofiarna praca dla Ojczyzny powinna być nagrodzona, najwyższą zaś nagrodą, jaką państwo rozporządza, jest nadanie zasłużonemu obywatelowi odznaczenia.

Czyż zatem pośród Straży Granicznej tak mało jest zasłużonych, że w porównaniu z innemi działami administracji państwowej tak niewiele posiadamy odznażeń? Czy może praca nasza nie jest należycie oceniana?

Spróbujmy na te pytania odpowiedzieć.

Nasza naczelna władza służbowa stawiając żołnierzowi Straży Granicznej wysokie wymagania, stara się ze swej strony odpowiednio jego trud wynagrodzić. Pod względem uposażenia do lepiej wynagradzanych pracowników państwowych. Mamy zapewnioną szczególną opiekę prawną. Oficer i szeregowy należycie spełniający swe obowiązki zawsze jest odpowiednio wyróżniany, czy to przez awans, czy przez nagrodę lub pochwałę.

To samo dotyczy odznażeń. Nie jest widocznie tak źle, jeśli w czasie krótkiego stosunkowo istnienia Straży Granicznej nasza naczelna władza zdołała uzyskać dla swych podkomendnych około 100 odznażeń różnych stopni. Przypomnijmy sobie jeszcze, że władze b. Straży Celnej w ciągu siedmiu lat istnienia tej służby nie znalazły ani jednego swego funkcjonariusza, któregooby uznały za godnego odznaczenia i że zaniedbania te dopiero teraz częściowo zostały naprawione.

Przypatrzymy się teraz technice przyznawania odznażeń. Władze powołane do nadawania odznażeń rozdzielają odznaczenia według pewnego klucza, w którym na każdy z resortów ustala się ograniczoną, maksymalną ilość odznażeń. Straż Graniczna wchodzi w skład Ministerstwa Skarbu, w obrębie którego otrzymuje odznaczenia. Odsetek odznażeń dla Straży Granicznej w obrębie Min. Skarbu jest jak dotąd określony zbyt nisko. Często także z powodów formalistycznych wnioski przedstawione przez Komendę Straży Granicznej przetrzymywane są w kancelariach Min. Skarbu. Zrozumiałą zatem jest rzeczą, że nie wszystkie przedstawione wnioski mogą od razu być uwzględnione, że wielu godnych odznaczenia odczekać musi do następnego terminu nadawania odznażeń.

W tym stanie rzeczy zrozumiemy, że i pod względem odznażeń niema mowy o upośledzeniu Straży Granicznej, że w krótkim czasie wyrównane zostały zaniedbania poprzednie, i że każdy z nas zasługujący na wyróżnienie może być pewnym, że jego zasługi będą należycie ocenione. Przekonują nas o tem najlepiej rozkazy, zawierające nazwiska odznaczonych, ogłaszane w terminach nadawania odznażeń

Na jedną okoliczność jeszcze zwrócono nam uwagę w Komendzie Straży Granicznej, kiedy informowaliśmy się w sprawie odznaczeń, odznaczenie jest zaszczytnym wyróżnieniem, o którego przyznaniu decyduje wyłącznie i niepodzielnie władza powołana do przyznawania odznaczeń.

## Niemiecki statek przemytniczy aresztowany na Bałtyku

Według doniesień z Rygi na pełnym morzu w pobliżu Libawy rozegrała się walka między hydroplanem łotewskim, a stacjonowaną w Gdyni łodzią „Hanna”, która przemycała do Łotwy spirytus.

Na sygnał hydroplanu wzywający do zatrzymania się odpowiedziano z łodzi ogniem karabinu maszynowego. Hydroplan odpowiedział również ogniem karabinowym i zrzucił kilka bomb.

W obawie przed strzaskaniem przez bomby, kapitan wywiesił białą flagę i, eskortowany przez wodnopłatowiec, zawinął do portu libawskiego, gdzie go aresztowano.

Na pokładzie znaleziono 3.000 hektolitrow spi-rytusu.

Łódź „Hanna” zbudowana podczas wojny przez niemiecką marynarkę wojenną, ma za sobą niezwykle awanturniczą przeszłość.

W swoim czasie łódź, trudniąca się szmugłem alkoholu do państw skandynawskich, została zatrzymana przez jedyną kłóżownik litewki. Kapitan łodzi wydał rozkaz „przejechania się” karabinem maszynowym po pokładzie kłóżownika.

Następnie „Hanna” trudniła się przemytem jedwabiu do Gdyni i Gdańska, od dłuższego zaś czasu stała beczynnie w porcie gdyńskim.

## Aforyzmy strażnika

Powiadają, iż po wczorajszej obławie, w której było sporo strzelaniny z przemytnikami, nasz pan przodownik wniósł projekt, by nazwę „przodownik” zmienić na „zatylnik”. Ale pan komisarz na taki wniosek bardzo się zagniewał wołając: — „A jakże jabym się nazywał wówczas!”

Kto jest na początku, będąc jednocześnie na końcu? Naturalnie, strażnik: stoi tam, gdzie się zaczyna i gdzie się kończy władza Rządu Rzeczypospolitej.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

1911 r. WŁADYŚLAWA BAŁIŃSKA

— „Napisałem raport i musiałem za to stanąć do raportu, chociaż opłaciłem porto mojego raportu!”

— „To jeszcze nic, bracie! Ja za to siedziałem że na zasadzce nie siedziałem.”

Jestem nieraz większym myślicielem od mężów stanu, biedzących się w stolicach nad rozwikłaniem spraw polityki zagranicznej. Bowiem idę drogą, skąd widzę odrazu dwa narody — polski i sąsiedni, — obserwuję życie obywateli dwóch państw, reguluję prawidłowość dopływu towaru do mego państwa...

## Rzeczy ciekawe

**MANEWRY GAZOWE W LYONIE.** W Lyonie przygotowywany jest wielki atak gazowy, w odpieraniu którego ma wziąć udział cała ludność, oraz władze wojskowe i cywilne. Służba miejska ma zadanie wynajdywania bezpieczne schowania i zorganizowanie obrony ludności. Straż pożarna ma objąć ratownictwo zatrutych gazem. Oddziały pionierskie i artylerji mają powierzone zadanie odparcia nieprzyjaciela wspólnie z flotą powietrzną. Manewry te mają się odbyć z końcem lipca w Lyonie, a następnie we wszystkich miastach francuskich. (R.C.).

**BOJKOT SAMOCHODÓW AMERYKAŃSKICH.** W odpowiedzi na znaczne podwyższenie przez Stany Zjednoczone taryfy celnej, odgradzającej właściwie U. S. A. nieprzebytym murem celnym od całego świata, związek farmerów urugwajskich uchwalił bojkot troków i samochodów amerykańskich i zwrócił się do rządu urugwajskiego z żądaniem wprowadzenia najwyższych stawek celnych na samochody przywożone ze Stanów Zjednoczonych. (R.C.).

**„NAPOLEON SCENY AMERYKAŃSKIEJ”.** Zmarły niedawno w Nowym Yorku znany przedsiębiorca teatralny, A. L. Erlanger, zwany przez prasę „Napoleonem sceny amerykańskiej” pozostawił po sobie majątek obliczany na 75.000.000 dolarów. Erlanger był założycielem pierwszego w Stanach Zjednoczonych syndykatu teatralnego, z którego uczynił pierwszorządne przedsiębiorstwo, kontrolujące cały szereg największych teatrów amerykańskich. Karjerę swoją zaczął Erlanger jako... sufler. (R.C.).

**NAJWIĘKSZA LOKOMOTYWA ŚWIATA.** Towarzystwo kolejowe Northern Pacific w Stanach Zjednoczonych puściło w ruch nową swą lokomotywę „Yellowstone”, która jest największym parowozem

świata. Waży ona 505 ton, posiada długości 38 m., i sam jej ruszt jest na 6,75 m. długi, węglarka jej zaś zmieścić może 96 ton wody i 27 ton węgla. (R.C.)

**SAMOLOT ŚRUBOWY:** Jeden ze znanych lotników austriackich dr. inż. Reiffenstein pracuje nad ulepszeniem wynalezionej przez siebie samolotu śrubowego, który może startować i lądować w kierunku pionowym i dlatego może się rozwinąć przede wszystkim jako samolot indywidualny niewymagający specjalnego lotniska. Najważniejszym problemem, jaki konstruktor samolotu ma do rozwiązania, jest umożliwienie bezpiecznego lądowania w razie defektu motoru, co się dotychczas żadnemu konstruktorowi nie udało. Podobno doktor Reiffenstein potrafił zagadnienie to szczęśliwie rozwiązać. Jego samolot wznosi się i opada pionowo, może nieruchomo stać w powietrzu i osiadać na kilku metrach kwadratowych a w razie zepsucia się motoru zniża się bezpiecznie lotem ślizgowym. Samolot ten nigdy nie osiąga szybkości do jakiej dochodzą samoloty dotychczasowego systemu, nie będzie też mógł służyć do transportu dużych ciężarów ani do dalekich podróży. Ale jest to samolot prywatny par excellence, który umożliwi latanie każdemu według jego potrzeb i upodobań. (R.C.)

**POŻAR W CYRKU.** W olbrzymim gmachu cyrku Renza we Wiedniu wybuchł w poniedziałek pożar, którego powodu nie udało się dotychczas ustalić i który zniszczył znaczną część budynku. Straż pożarna dokonywała istnych cudów, żeby pożar zlokalizować, co jej się też udało. Zniszczone są loże i trybuna dla widzów, cała instalacja elektryczna i wszystkie urządzenia techniczne. Szkody wynoszą 300.000 szylingów. Obiegają pogłoski, że pożar został spowodowany z zemsty przez jednego z pracowników.

**ZŁOTO W MORZU.** Astronom szwedzki Svante Arhenius obliczył w swoim czasie, że w wodzie wszystkich mórz znajduje się około ośmiu miliardów tonn złota. Od czasu, gdy w roku 1872-gim pierwszy Sonstaedt ogłosił swe spostrzeżenia co do zawartości złota w morzu, do urzędów patentowych wszystkich państw wpłynęło około trzydziestu projektów wydobywania złota z wody morskiej. Podczas wojny niektórzy chemicy niemieccy usiłowali wynaleźć sposób wyzyskania złota morskiego na pokrycie długów państwowych. Okazało się jednak, że koszty otrzymania złota z morza byłyby większe niż wartość samego złota, że przeto taka fabrykacja zupełnie się nie opłacała. (R.C.)

**AMERYKAŃSKA POWIEŚĆ O POLSKICH EMIGRANTACH.** Utalentowana powieściopisarka amerykańska. Cornelia James Camio napisała ostat-

nio interesującą powieść o życiu wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych. Bohaterami powieści są członkowie rodziny polskiej od lat zamieszkałej w małej w małym miasteczku w Nowej Anglii. Utwór ten p. t. „The Heirs” (Dziedzice) odznacza się sympatją dla narodu polskiego i pełen jest podziwu dla wychodźstwa polskiego, które mimo długotrwałego pobytu w obcym środowisku potrafiło zachować cechy, tradycję i uczucie narodowe. (R.C.)

**W KRÓLESTWIE HERBATY.** Krzak herbaciany uprawiany jest w Chinach od niepamiętnych czasów. Główne plantacje znajdują się w prowincjach południowych, gdzie produkowana jest wysokogatunkowa herbata, natomiast w kilku północnych prowincjach istnieją jedynie plantacje najniższych gatunków. Roczna produkcja herbaty w Chinach, zajmująca pierwsze pod tym względem miejsce w produkcji światowej, wynosi olbrzymią ilość około 6 i pół miliona pikuli, czyli około 3 milionów quintali (300 milionów kilogramów). Głównym ośrodkiem przemysłu i handlu herbacianego jest prowincja Kwan-Tun, skąd przez Kanton idzie cały olbrzymi eksport herbaty, oraz prowincja Chu-bi z miastem portowym Chan-kou nad rzeką Jan-tzy-tzian. Zbiór liści herbacianych zaczyna się w marcu, okres handlu trwa od połowy maja do końca października. W maju zakupuje się pierwszy zbiór herbaty, w czerwcu i lipcu — drugi i trzeci. W tym czasie zjeżdżają do Kantonu i Chan-kou kupcy wszystkich niemal narodowości, wśród których nieobecnością świecą, niestety, importerzy polscy. Ceny na herbatę ustalają się dopiero w lipcu, gdy znane są wyniki zbiorów, natomiast w maju ceny nie są jeszcze ustalone, co daje pole do spekulacji. Zakup herbaty odbywa się przy pomocy ekspertów, zwanych „teasterami”, wśród których za najlepszych uchodzą eksperci angielscy. Cały chiński przemysł i handel herbaty znajduje się wyłącznie w ręku cudzoziemców. W ubiegłym stuleciu chiński rynek herbaciany opanowany był przez Anglików od początku b. stulecia zaczęły wzrastać wpływy rosyjskie, które obecnie znowu przechodzą w ręce importerów angielskich. (R.C.)

**REKORDOWA TRANSFUZJA KRWI.** Członek nowojorskiej straży ogniowej, niejaki Bob Grant, obsługujący sikawkę motorową, uległ w drodze do miejsca pożaru katastrofie samochodowej. Stan jego był niezwykle ciężki i jedynie natychmiastowa transfuzja krwi mogła mu uratować życie. Ponieważ jednak do transfuzji okazała się niezbędną ogromna ilość krwi, bo aż 11 litrów, a zdobycie takiej ilości krwi było niemal niemożliwe, więc sytuacja była krytyczna. Gdy jednak o tem dowiedzieli się koledzy Granta, natychmiast zaofiarowali swoją krew. Wzięto więc po pół litra krwi od 22 strażaków i po upływie

paru tygodni Grant wyszedł ze szpitala bez nogi wprawdzie i o kuli, ale zupełnie zdrowy. (R.C.).

**PIĘCIOKILOGRAMOWA ŻABA.** Muzeum historii naturalnej Fielda w Chicago poszczycić się może posiadaniem największej ze znanych dotychczas na świecie żaby, waga której wynosi ponad 10 funtów angielskich, czyli około pięciu kilogramów. Żaba ta należy do odmiany zwanej „Goljath” i złapana została w roku ubiegłym w południowym Kamerunie.

**Z WŁAMYWACZA — PISARZEM.** Najbardziej czytany pisarz duński Storn Nilsen ma za sobą bardzo awanturnicze życie. Był on początkowo włamywaczem i zanim osiadł w Paryżu popełnił w ojczyźnie swojej około 50 włamań i cały szereg większych i mniejszych kradzieży. Przy ostatniej z nich wpadł w ręce policji, udało mu się jednak umknąć w chwili gdy miał być zaprowadzony przed sędziego śledczego. W tym czasie zaczął próbować sił swoich jako pisarz. Dla wielu kopenhaskich tygodników i dzienników pisywał głęboko odczute opowiadania, wiersze i rozprawy filozoficzne i wkrótce zdobył sobie powszechne uznanie. Równocześnie jednak nie zaprzestawał wypraw złodziejskich, które przygotowywał z niezwykłym sprytem i wyrafinowaniem. W końcu zamieszkał na stałe w domu kopenhaskiego prefekta policji, który w tym czasie bawił dla studjów zagranicą. Jeszcze przed jego powrotem Nielsen postanowił przyznać się do wszystkiego i kazał się aresztować. Podczas rozprawy sądowej przedłożono sądowi kilka jego bardzo ciekawych prac matematycznych. Pisarka Karin Michelis interwenjowała w jego sprawie u króla, który ułaskawił go, wzruszony dziwnym losem włamywacza — uczonego. Nielsen posiada świadectwo lekarskie, w którym mowa jest o jego niezwykłym uzdolnieniu i genialności, ale zarazem o jego zbrodniczych skłonnościach. (R.C.).

**POŻARY TEATRÓW W XIX WIEKU.** W czasie od roku 1797-go do 1897-go miało miejsce 1.100 wypadków pożaru, ofiarą których padło 10.000 osób. Najwięcej teatrów padło pastwą pożarów w Stanach Zjednoczonych — 462, w Anglii — 139, we Francji i Niemczech po 101, w samym Londynie było w ciągu tych stu lat 35 pożarów teatrów, w Paryżu zaś 28. W 40 wypadkach pożar strawił budynki teatralne w pierwszym roku istnienia teatru, przeważająca zaś większość budynków teatralnych uległa pożarowi w ciągu pierwszych dziesięciu lat swego istnienia.

## Co słyhać?

**ZMIANA RZĄDU.** Pan Prezydent przyjął dymisję gabinetu premiera, pułkownika Sławka, mianując jednocześnie

premierem marszałka Józefa Piłsudskiego. Pozostałe teki ministrów zatrzymali wszyscy członkowie Rządu płk. Sławka.

W nowym gabinecie utworzono ponadto stanowisko ministra bez teki przy Radzie Ministrów. Ministrem bez teki i zastępcą premiera zamianowany został ppłk. Beck, najbliższy współpracownik p. marszałka Piłsudskiego.

**ARESZTOWANIE B. POSŁÓW.** Po zamknięciu sejmu zostało aresztowanych kilkunastu b. posłów. W sprawie tej został wydany następujący komunikat urzędowy:

„W okresie ubiegłej sesji sejmowej władze bezpieczeństwa zarejestrowały szereg przestępstw natury kryminalnej jak i o charakterze politycznym, popełnionych przez byłych posłów sejmowych.

Ze względów na przepis art. 21 konstytucji dotyczący nietykalności poselskiej, postępowanie sądowe w sprawach tych było uniemożliwione bądź też stale utrudniane. Wnioski o wydanie posłów sądom nie były załatwiane w terminach ustalonych odnosnemi przepisami, albo mimo wyraźnych cech przestępstwa były załatwiane odmownie, jak to miało miejsce ostatnio z b. posłem Dworczaninem, który strzelał do policji i został aresztowany z decyzji władz sądowych, a p. marszałek Sejmu zażądał wypuszczenia go na wolność.

Wobec wygaśnięcia mandatów poselskich, a co za tem idzie i nietykalności poselskiej, właściwe władze przystąpiły do wszczęcia spraw nagromadzonych przez cały okres ubiegłej kadencji sejmowej.

Na tej podstawie w dniu 10 września dokonano zatrzymania szeregu byłych posłów, którzy dopuścili się przestępstw zarówno kryminalnych (kradzieże, oszustwa, przywłaszczenia i t. p.) jak i natury politycznej (strzały do policji, nawoływanie do gwałtów i nieposłuszeństwa władzom, wystąpienia antypaństwowe i t. p.).

Dochodzenia, które w sprawach zatrzymanych prowadzili władze bezpieczeństwa będą skierowane do władz prokuratorских”.

**NAPAD NIEMCÓW NA STRAŻNIKA GRANICZNEGO.** W dniu 7 b. m. przyjechało pociągiem z Gdyni do położonego w pobliżu Zagórza około 50 robotników, Niemców, którzy wysiadając z pociągu zaczęli śpiewać bojowe pieśni niemieckie.

Obecny na dworcu funkcjonariusz Straży Granicznej zwrócił im uwagę, by nie hałasowali oraz nie śpiewali pieśni niemieckich. Na tę uwagę jeden z robotników dobył pałki gumowej i uderzył strażnika w głowę, dwaj inni zaś usiłowali go rozbroić.

Strażnik w obronie życia oddał strzał, który zranił jednego, niejakiego Hermana Junga.

Strzał ten stał się hasłem do większej jeszcze agresywności robotników, którzy, osaczywszy budynek dworcowy, usiłowali wedrzeć się do środka, by wyrzucić zemstę na strażnika, który po strzale skrył się w jednym z biur kolejowych.

Urzednicy kolejowi osaczeni w budynku dworcowym zwrócili się telefonicznie do policji gdyńskiej, która wysłała silniejszy oddział policji. Na widok nadjeżdżającej pomocy awanturnicy rozbiegli się. Junga przewieziono do szpitala w Wejherowie. Wskutek tego zajścia pociąg z Zagórza wyruszył z kilkugodzinnym opóźnieniem. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

PRZYTRZYMANIE KIEROWNIKA NIEMIECKIEGO MUZEUM  
URZĘDU CELNEGO PRZEZ STRAŻ GRANICZNA. Straż  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

graniczny Badowski przytrzymał na odcinku działdowskim kierownika niemieckiego urzędu celnego z Woli Dużej — Nehringa za nielegalne przekroczenie granicy w zamiarach nieznanych dotąd.

**NAPADY PRUSAKÓW NA WYCIECZKĘ POLSKA W SZCZYTNIE.** Na wycieczkę studentów polskich z Czechosłowacji bawiącą w Szczytnie na Mazurach napadali ustawicznie awanturnicy pruscy, dopuszczający się na wycieczkowiczach obrazy cielesnej i napadów w nocy w czasie snu, wskutek czego wycieczka zrezygnowała z pobytu na terytorjum Prus Wschodnich.

Prusacy boją się zdradzić światu, że Mazury są rdzennymi Polakami.

**WYBORY W NIEMCZECH I PRZYGOTOWANIA DO DYKTATURY.** Przeprowadzane obecnie w Niemczech wybory do Reichstagu pod hasłem rewizji granic są zarazem przygotowaniem się monarchistów do ogłoszenia dyktatury i wprowadzenia ustroju monarchistycznego.

**PROWOKACJA NIEMIECKA NA POMORZU.** Niemieciami samolot rozrzucił nad Kartuzami na Pomorzu ulotki pisane w języku niemieckim do Kaszubów, by wytrwali przy duchu niemieckim i głoszą, że Pomorze powróci znowu do Niemców.

**WYKRYCIE SPISKU NA LITWIE I WYDALENIE ŻONY WALDEMARASA.** Wykrycie spisku na Litwie po zamachu na płk. Rustejkisa szefa policji ujawniło również udział w nim żony Waldemarasa. Rząd kowieński zarządził wobec tego wydalenie Waldemarasowej z granic Litwy.

**WYJAZD P. DEWEY'A Z POLSKI.** Doradca finansowy Polski i członek Rady Banku Polskiego kończy obecnie 3-letni okres czasu na jaki został zaangażowany i wyjeżdża w listopadzie wraz z rodziną do Ameryki.

**WYJAZD COLONDERA.** Delegat Ligi Narodów do spraw górnośląskich kończy w b. roku swój mandat wobec czego zgłosił prośbę o dymisję i wyjeżdża z powrotem do swego kraju.

**DOŻYNKI W SPALE.** W dniu 17 sierpnia odbyły się w Spale doroczne uroczystości dożynkowe przy udziale ponad 12.000 osób.

Przebieg uroczystości był mimo zmiennej pogody imponujący.

**ZJAZD ROLNICZY W WARSZAWIE.** W ostatnich dniach sierpnia toczyły się w Warszawie obrady ośmiu państw rolniczych nad zagadnieniem obrony rolnictwa przed kryzysem jaki obecnie przeżywają.

Konferencja przyczyni się znacznie do wyrównania w przyszłości cen produktów rolnych i fabrycznych i przyczyni się do stabilizacji stosunków handlowo-przemysłowych.

**RAJD LOTNICZY MAŁEJ ENTENTY I POLSKI.** W czasie od dnia 26—28 sierpnia odbywał się rajd samolotów Małej Ententy i Polski.

Wynik był korzystny dla lotników jugosłowiańskich, Polacy natomiast ponieśli porażkę.

**PRACA NOWEGO RZĄDU.** Pierwsze dni rządów Pana Marszałka na stanowisku Premiera wypełnione były wylężoną pracą nad poprawą stosunków wewnętrznych w Polsce. Pan

Marszałek zaproponował przedewszystkiem Panu Prezydentowi rozwiązanie niezdolnego do pracy Sejmu, co nastąpiło w dniu 29 sierpnia b. r. Równocześnie z rozwiązaniem Sejmu i Senatu ogłoszono nowe wybory na dzień 16 i 23 listopada.

**PACYFIKACJA KRESÓW.** Drugą czynnością nowego Rządu to ukrócenie swawoli szumowin ruskich na Kresach. Wiadomem jest ogólnie, że na kresach wschodnich, a zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej utrzymują Niemcy sfory płatnych t. zw. „borców” ukraińskich, którzy niszczą mienie obywateli Polaków przez podpalanie ich gospodarstw.

Pan Marszałek wysłał do Lwowa specjalną komisję do zbadania sprawy sabotażu na miejscu i wydania zarządzeń w celu ukrócenia swawoli „borców”. Ponieważ ogół Ukraińców nie solidaryzuje się z metodą postępowania „borców” przeto już pierwsze zarządzenie władzy doprowadziły do ujęcia całego szeregu prowodyrów, których osadzono w aresztach. Robotą wyrotową kieruje płatny przez Niemców płk. Konowalec, zamieszkały w Berlinie.

**WYCIECZKA FIDAC'U NA POMORZE;** W sierpniu b. r. bawiła na Pomorzu wycieczka przedstawicieli Fidac'u, która zamieniła się w olbrzymią manifestację braterstwa polsko francuskiego.

Francuzi stwierdzili na miejscu, że Pomorze zamieszkuje ludność czysto polska oraz w wygłoszonych mowach oświadczyli kategorycznie, że w wypadku zaatakowania Polski przez Niemców armja francuska stanie w jej obronie.

**MANIFESTACJE STOLICY PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM.** Stolica Polski jak i wszystkie większe miasta urządziła imponującą manifestację protestując przeciw mowie Treviranusa, domagającego się rewizji granic wschodnich Niemiec.

**KOLEJ BYDGOSZCZ—GDYNIA.** Dla zadokumentowania, że Pomorze jest i zostanie polskiem i przy Polsce otwarto w dniu 31 sierpnia ruch kolejowy na nowowybudowanej linii kolejowej Bydgoszcz—Gdynia.

Polski węgiel będzie odtąd przewożony znacznie krótszą drogą do Gdyni z pominięciem Gdańska.

## Odpowiedzi Redakcji

**S. J.** 1) Emerytowany strażnik może starać się o przyjęcie go do innej służby państwowej i to zarówno w charakterze pracownika kontraktowego, jak i stałego.

2) Dodatek ekonomiczny na jedno dziecko może Panu przyznać władza naczelną w porozumieniu z Min. Skarbu. Trzeba zrobić prośbę drogą służbową.

3) Pomoc lekarska dla członków rodziny emeryta nie przysługuje.

**M. St.** Przysługuje Panu prawo do urlopu wypoczynkowego poza wykorzystanym urlopem zdrowotnym.

**Gl. F.** 1) Do Straży Granicznej przyjmuje się przedewszystkiem kawalerów, co jednak nie wyklucza przyjęcia żonatego.

2) Służbę wojskową wogóle, zalicza się do emerytury na ogólnych zasadach.

3) Podoficer zawodowy W. P. może wnieść prośbę o przyjęcie go do Straży Granicznej drogą służbową i czekać na decyzję.

Przy podaniu bliższych szczegółów służby i wieku możemy podać przypuszczalne szanse przyjęcia do Straży Granicznej.

St. str. P. M. 1) Nabył Pan prawa do emerytury. Ilość lat obliczymy po podaniu nam dokładniejszego przebiegu służby, a mianowicie od—do.

2) Może Pan prosić o przeniesienie w stan spoczynku ze względu na zły stan zdrowia.

O ile komisja lekarska pierwszej instancji uznała Pana za zdolnego do służby, to zadecyduje o stanie zdrowia komisja drugiej instancji.

A. M. 1) Służbę wojskową, jak wogóle służbę państwową wlicza się do czasokresu potrzebnego do uzyskania dłuższego urlopu wypoczynkowego.

2) Posiada Pan około 28 lat policzalnych do emerytury.

St. przod. K. Posiada Pan około 20 lat policzalnych do emerytury, czyli około 64% emerytury.

Ponieważ uposażenie liczy się w wymiarze dla samotnego z dodatkiem ekonomicznym na żonę, przeto dotyczący może sobie łatwo obliczyć wysokość uposażenia. Dodatek ekonomiczny na jedno dziecko może otrzymać tylko na specjalną prośbę.

## Zamiana miejsc służbowych

Str. Olszewski Józef, Mazowiecki Insp. Okr. I. G. Stawiski, Komisarjat Grajewo plac. I linii, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego I. O. najchętniej I. G. Ostrów Poznański. Dalsze informacje listownie. Chętnych do zamiany proszę zwrócić się pod adresem:

Str. Olszewski Józef, Komisarjat Str. Gr. w Grajewie woj. Białostockie.

## Podziękowanie

Dnia 20.VIII b. r. przy schodzeniu z Przełęczu Świnickiej na Halę Gąsienicową, naskutek mgły i nagle zapadłych ciemności, zmuszeni byliśmy zatrzymać się poniżej Zielonego Stawku.

Gdyby nie gotowość przyjścia nam z pomocą P. Stanisława Bajdy, kierownika placówki Straży Granicznej na Hali Gąsienicowej, który natychmiast po otrzymaniu o nas wiadomości od przybyłych wcześniej do schroniska turystów wyszedł nam na spotkanie, hylibybyśmy zmuszeni czekać na miejscu do świtu.

Poczuwam się do miłego obowiązku w imieniu kilku osób i swoim wyrazić w tej formie Panu Bajdzie nasze serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania.

Zakopane, 24 sierpnia 1930 r.

Dr. Adolf Rząśnicki.

## Humor

### CO ROBIĆ?

— Ależ, panie, w tym pańskim hotelu pluskwy mnie pogryzły.

— Co robić? Przecież im nie ponakładam kałganców.

### MA SIĘ CZEM CHWALIĆ.

— Co ty tam blagujesz, że widziałeś naszą dyrektorem w koszuli..

— Wcale nie blaguję. Ona przejeżdżała autem, a ja stałem przy oknie w koszuli.

### ODCIEŁA SIĘ.

— To pewno na plaży tak się pani opaliła?

— Tak, na plaży. A pan tam nie bywa?

— Nie. Niech się tam pięką gęsi.

— Ma pan słuszność. Pieczony dudek byłby na nic.

### POPIS.

Na herbatce u Iksińskich goście kolejno popisują się muzyką, śpiewem, deklamacją. Wreszcie towarzystwo zwraca się do obecnego lekarza, żeby i on wziął udział w improwizowanym raucie.

— Teraz nam pan doktor pokaże, co umie.

— Owszem — odpowiada zagadnięty — mogę państwu wszystkim puls zmierzyć.

### OSTROŻNA.

— Teraz, gdy już umieram, powiedz mi nareszcie: czy byłaś mi wierna?

— Nie mów tak, najdroższy. Przecież możesz jeszcze wyzdrowieć...

### MUZYKALNI.

— Powiedz mi, poco wam właściwie fortepian.

— Dobryś... Codziennie z żoną gramy na nim.

— Alboż ty umiesz grać?

— Naturalnie... W sześćdziesiąt sześć.

### MAŁA ZMIANA.

— Wyobraź sobie, ten cymbał Władek wyzwał mnie na pojedynek.

— I co? Przyjąłeś?

— Naturalnie. Tylko do warunków zażądałem wprowadzenia małej zmiany.

— Mianowicie?

— Jego rekundanci chcieli: pistolety, piętnaście kroków... A ja powiadam: piętnaście kroków, owszem, zgoda, ale na szable.

## KOMBINATOR.

— Te, poślij te pieniądze przez naszego małego lcka.

— No, to co będzie?

— UUj, ty głupi! Nie wiesz? Dzieci wszędzie płacą połowę.

## DOBROCYNCA.

— Jako, ukradłeś temu człowiekowi dwa litry spirytus i powiadasz, że nie działałeś na jego szkodę?

— Panie komisarzu, ja wiem, że jemu alkohol szkodzi.

## PIERWSZA STACJA.

— Słyszałem, że mąż pani udał się autem w podróż naokoło świata?

— A tak, rzeczywiście. Miałam już nawet od niego pocztówkę.

— Z pierwszej stacji?

— Właśnie. Ze szpitala.

## PIES MYŚLIWSKI.

— Co to za kundel?

— Znasz się!... Kundel? Nie masz pojęcia, jak on świetnie aportuje zające, kuropatwy...

— To ty z nim chodzisz na polowanie?

— Thi, zaraz polowanie... Mało to u nas na rynku straganów z dziczyzną.

## ZŁOŚLIWY.

— Nie mogę przyjść do Ciebie, gdyż mam bardzo czas ograniczony...

— Hm, rozumiem, jesteś czasem bardzo ograniczony...

## AUTOMOBILISTA.

— Mogę panu sprzedać dobry samochód... Dzieścić koni parowych...

— Widzisz pan, ja potrzebuję auta do wycieczek górskich, po wąskich drożynkach...

— Hm, to rzeczywiście, moje auto się nie nadaje.

— A możebyś pan znalazł odpowiednie. Tylko nie na 10 koni, lecz na 10 osłów parowych?

## ZAZDROSNY.

— Słuchaj, Zosiu, to mi się wcale nie podoba, że przyjęłaś kolję brylantową od dyrektora. Stanowczo nie życzę sobie, żebyś ją na siebie wkładała.

— Więc mam ją wyrzucić?

— Nie. Co znowu? Daj. Sprzedam.

## OPOZYCJA.

— Tatusiu, co to jest „opozycja“?

— Jest to, synku, coś, co się stara o lepszą pozycję...

## W SZKOLE.

— Jak się nazywa ten, który coś tłumaczy?

— Tłumok, panie psorze.

— Głupisz, przecież już wam mówiłem...

— Ach, prawda — głupisz!

## SPOSOBNOŚĆ.

— Rozenduft, ja tracę całkiem pamięć...

— Co ty mówisz? A możebyś mi pożyczył 1000 zł.

---

DZ. NINIEJSZEGO Nru ZAŁĄCZAMY ROZKAZ K. S. G. Nr. 8 ORAZ INSTRUKCJĘ O PSACH GRANICZNYCH.

---

T R E Ś Ć: Wara od naszych granic. — Cła i ich rodzaje. — Wybory. — Jak się rozwija polska flota handlowa. — Na szlaku granicznym. — Straż graniczna na Kadrówce. — Z granicy. — Wczesne przygotowania do zimy. — Odznaczenia. — Niemiecki statek przemytniczy aresztowany na Bałtyku. — Aforyzmy strażnika. — Rzeczy ciekawe. — Co słychać? — Odpowiedzi Redakcji. — Zamiana miejsc służbowych. — Podziękowanie. — Humor. — Kącik szkolny (jako dodatek).

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

dr. inż. WŁADYSŁAW

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.533

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.80 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.